Nr. 129. Kraków, piątek 7 maja 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Komu mamy płacić podatki?

Nowe podatki, którymi p. Biliński chce powiększyć panującą obecnie drożyznę — wyszłyby w daleko większym stopniu na korzyść prywatnych kapitalistów, niż państwa.

I tak podwyższenie taryf kolejowych podrożyłoby węgiel o znacznie większą kwotę, niż o podwyżkę frachtu; albowiem dla węgla górnośląskiego ma być wprowadzona taryfa wyższa, niż dla ostrawsko-karwińskiego i galicyjskiego; wobec czego ostrawscy magnaci węglowi nie omieszkają podwyższyć cen węgla i o tę różnicę. Plon podrożenia wpłynie więc nie do kasy państwowej, lecz do kieszeni Rotszyldów, Larischów i Gutmanów.

Również podwyższenie podatku od piwa wyjdzie na korzyść wielkich browarów, które podrożą piwo o „okrągłą“ sumę, tj. daleko bardziej, niż o podwyżkę podatku.

Ale najjaskrawiej uwydatnia się to przy podatku od wódki. Projekt ustawy o podwyższeniu podatku od wódki ofiarowywuje gorzelnikom wprost magnackie podarunki. Gorzelnicy otrzymują prezenty z pieniędzy podatkowych w różnych formach.

Przedewszystkiem otrzymują wszystkie gorzelnie rolnicze t. zw. bonifikacye od rządu. Przedłożony w roku zeszłym projekt ustawy przyznawał gorzelniom za każdy hektolitr wyprodukowanego alkoholu premię wedle wielkości gorzelni, po 2 do 6 K; to wydawało się agraryuszom za mało, więc p. Biliński podwyższył te premie jeszcze o koronę od hektolitra na najbliższych lat pięć.

Powtóre otrzymują gorzelnie od rządu premie eksportowe: od każdego litra alkoholu wywiezionego za granicę po 7 hal.

Najważniejszy jednak podarunek dla gorzelników stanowi różnica między spirytusem kontyngentowym a pozakontyngentowym. Ustawa przepisuje, ile hektolitrów spirytusu może pędzić każda gorzelnia; od tego ustawą przepisanego kontyngentu spirytusu wynosi podatek 90 h od litra. Jeżeli gorzelnik pędzi więcej spirytusu, niż mu w kontyngencie ustawa przyznała, w takim razie płaci od tego pozakontyngentowego spirytusu 1 K 10 h podatku od litra. Ponieważ cenę spirytusu oblicza się jednolicie na podstawie podatku pozakontyngentowego, wyższego o 20 h, przeto na spirytusie kontyngentowym zyskują gorzelnicy po 20 h. Obecnie chce p. Biliński pomnożyć ten ich zysk w ten sposób, że proponuje podwyższyć podatek kontyngentowy o 50 h (z 90 h na 1 K 40 h), a podatek pozakontyngentowy o 54 h (z 1 K 10 h na 1 K 64 h), a zatem zwiększyć różnicę z 20 h na 24 h, czyli o 4 h na litrze spirytusu kontyngentowego przysporzyć gorzelnikom nowego zysku. W ten sposób mają gorzelnicy otrzymać prezent w kwocie **23 milionów** koron, z czego agraryusze (gorzelnie rolnicze) dostają **21 milionów.** I tak np. hrabiowie Oskar i Emil Potoccy w Tyśmienicy mają wedle przedłożonego przez p. Bilińskiego projektu ustawy otrzymać kontyngent 1875 hektolitrów, t. j. 187.500 litrów; ponieważ na każdym litrze chce im p. Biliński dać w prezencie 24 h, przeto roczny zysk nadzwyczajny tych magnatów wyniósłby 45.000 K!! Wspaniały podarek! Takie prezenty z kieszeni ludu mają otrzymać pp. hrabiowie Potoccy, książę Schwarzenberg, Icek Fränkel i inni wielcy gorzelnicy!

Kosztem mas ludności chce p. Biliński wzbogacić jeszcze bardziej takich bogaczy! I to pod płaszczykiem „sanacyi finansów krajowych“!

Ten szwindel demaskują w parlamencie posłowie socyalno-demokratyczni, którzy nie dopuszczą do tego, by ten zamach na kieszenie ludu stał się ustawą.

Pod płaszczykiem patryotyzmu.

„Nowa Reforma“ w obronie interesów agraryuszowskich.

W Nr. 201 w artykule wstępnym „Nowa Reforma“ konstatuje, iż Koło polskie w Berlinie wobec zacietrzewienia się junkrów przeciw projektowi rządowemu — podatku od spadków — stanie się czynnikiem rozstrzygającym. Przy tej okazyi demokratyczna „Reforma“ doradza Kołu polskiemu, by głosowało wraz z konserwatystami przeciwko tej formie opodatkowania.

„Sytuacya zaś — pisze „Reforma“ — wskazuje im (posłom polskim) oświadczyć się (ładna polszczyzna! — Przyp. „Naprzodu“) za konserwatystami najpierw i przedewszystkiem, aby obalić Bülowa, a potem, aby stanąć w obronie przeważających u nas interesów agrarnych w przeciwieństwie do większości przemysłowej i kupieckiej na zachodzie i południu Rzeszy“.

Ciekawa rzecz: zawsze „sytuacya“ się tak układa, iż w sprawach ekonomicznych Koło polskie głosuje konserwatywnie: gdy chodzi o cła zbożowe — spieszy pod komendę rządu, gdy przeciwnie, rząd naraża się czemś agraryuszom — wtedy Koło uczuwa skrupuły, czy wolno mu ten rząd głosami swymi wspierać? Wtedy przypomina sobie, że Bülow jest najgorszym wrogiem Polaków, którego obalić należy... A gdy ten Bülow przy ostatnich wyborach do parlamentu przez niebywałą presyę i zblokowanie konserwatystów z liberałami urwał liczne mandaty najbardziej antyrządowej partyi — socyalistom — taż sama prasa polska, tak go dziś nienawidząca, cieszyła się z jego zwycięstwa, jakby z własnego tryumfu — tylko wskutek swej wsteczności, gdyż socyaliści, jak wiadomo, zawsze występują przeciw polityce hakatystycznej.

Drugi motyw, przytoczony przez „Reformę“ też jest charakterystyczny: zawsze powtarza się zwrotkę, iż Poznańskie — to kraj rolniczy, musi zatem prowadzić politykę agraryuszowską. Ale w czyim interesie? W interesie drobnej garści niedobitków szlacheckich, zdziesiątkowanych bądź sprzedawczykostwem, bądź parcelacyą.

Ale za tymi rycerzami stać mają masy chłopskie. Wielki agraryusz, gdy broni swego mieszka, zawsze na nie wskazuje... Przypomina się tu trafne powiedzenie Jaurèsa; obszarnik, zwalający swoją chciwość na rzekomy interes małorolnego chłopa, podobny jest — mówił Jaurès — do żarłocznej mamki, która zgarnia ze stołu najlepsze kęsy nie przez łakomstwo bynajmniej, lecz... w interesie dziecka, ażeby się ono jak najzdrowiej chowało.

Chłopa, niewątpliwie, dotyka również boleśnie każdy przyrost podatku od piwa, lub soli, jak drobna opłata spadkowa od szczupłego spadku. — Wtedy jednak nie wszczyna się alarmu. Natomiast dla wielkich spadkobierców wyraziłby się nowy podatek już dość pokaźnie... Stąd irytacya junkrów niemieckich, „kochających ojczyznę“ — w granicach jednak obciążania innych warstw ludności brzemieniem podatków.

Ciekawem jest również, iż demokratyczna — mieszczańska „Reforma“ tak oburzoną jest na Bülowa, iż ośmielił się między innymi sięgnąć do kieszeni agraryuszów, że zwie to: „demagogicznymi zakusami kanclerza“.

Przesilenie węgierskie.

Od 8 dni ministerstwo koalicyjne podało się do dymisyi, a dziś cesarz udaje się do Budapesztu, gdzie odbędą się audyencye polityków dla doradzenia cesarzowi, w jaki sposób przesilenie ma być zażegnane.

Przesilenie obecne jest nietylko przesileniem gabinetowem, lecz także parlamentarnem; nietylko ministrowie, wyszli z koalicyi stronnictw, przyszli do przekonania, że w obecnym swym składzie dłużej rządzić nie mogą, lecz także stronnictwa dotąd do koalicyi należące zamierzają rozwiązać dotychczasowy sposób wspólnego rządzenia i pójść każde osobną drogą. Podczas gdy stronnictwo niezawisłości nie okazuje skłonności do dalszego pozostawania w koalicyi ze stronnictwami, stojącemi przy ugodzie z Austryą z r. 1867, to stronnictwa te ze swej strony chętnie pozostałyby w koalicyi, gdyby znaleziono drogę wyjścia ze sytuacyi, powstałej z agitacyi za utworzeniem osobnego banku węgierskiego z początkiem 1911 r.

Stronnictwo niezawisłości, które samo dla siebie ma większość w sejmie, po rozbiciu się rokowań o utworzenie banku kartelowego w całości stanęło po stronie Justha, domagającego się osobnego banku węgierskiego. Przywódca stronnictwa Franciszek Kossuth dla ratowania swego stanowiska politycznego musiał zgodzić się z wolą stronnictwa, a to sprowadziło rozdwojenie między nim a Wekerlem i Andrassym. Stronnictwo niezawisłości ma jednak obok banku jeszcze jeden cel na oku; mianowicie idzie mu o to, że ministrem spraw wewnętrznych koalicyi był hr. Andrassy, który na administracyę państwową z tytułu swej władzy mógł wpływać w duchu dla aspiracyj stronnictwa niekorzystnym, szczególnie przy wyborach. To też stronnictwo niezawisłości zawsze usiłowało dostać administracyę państwową, a właściwie maszynę wyborczą, w swe ręce dla zapewnienia sobie stałej większości na długie lata.

Obecnie, kiedy koalicya należy już do historyi, usiłuje stronnictwo niezawisłości pochwycić całą władzę, żądając utworzenia gabinetu ze swego łona. Powołuje się ono na parlamentarną zasadę rządów większości i oświadcza zresztą gotowość zrzeczenia się pewnych niemile „u góry“ widzianych punktów swego programu, byle tylko okazać, że jest zdolnem do objęcia rządów bez wspólników. Dotychczas zabiegi te spotykają się ze stanowczym oporem cesarza, a jeszcze więcej następcy tronu. Wychodzą oni z założenia, że stronnictwo, którego naczelnym punktem programowym jest unia personalna z Austryą, nie jest w stanie rządzić w ciągu kilku lat (do roku 1917), podczas których wspólność militarna i dyplomatyczna, cłowa i ekonomiczna zapewnione są ugodą w r. 1907 na 10 lat zawartą. Oprócz tego obawia się cesarz, że stronnictwo niezawisłości zechce, w posiadaniu władzy, urzeczywistnić swe postulaty wojskowe, zagrażające rzekomo jedności i bitności armii.

Z tych powodów cesarz nie zgadza się na utworzenie gabinetu z łona stronnictwa niezawisłości, a ponieważ bez tego stronnictwa większość w sejmie jest niemożliwą, szuka innych dróg dla zakończenia przesilenia. Jakiemi te drogi będą, dziś trudno przewidzieć. Jedni mówią, że cesarz chce powołać gabinet, złożony ze stronnictw, stojących na gruncie wspólności, który rozwiąże sejm i przeprowadzi wybory po węgiersku, t. j. zniszczy większość stronnictwa niezawisłości. Inna wersya głosi, że cesarz powoła Kristoffy'ego, inicyatora reformy wyborczej, który narzuci powszechne głosowanie i przeprowadzi na jego podstawie wybory, które muszą się zakończyć klęską obecnych stronnictw. Jeszcze inne głosy twierdzą, że możliwym jest gabinet Tiszy, albo Khuen-Hedervary'ego, który będzie rządził bez oglądania się na sejm tak długo, dopóki stronnictwa nie przekonają się,

M. ARCYBASZEW.

Bajka starego prokuratora.

7)

On sam nie wiedział jak się to stało?

Dziewczyna oddawna podobała mu się, darowywał jej wstążki, paciorki, uśmiechał się do niej przy spotkaniu, łokciem trącał, a ona wyśmiewała się z niego i wstążek nie przyjmowała. W tę noc spotkał ją był za ogrodami i chciał ją objąć, uścisnąć, ale ona odepchnęła go. Wtedy zaczął całować ją przemocą i nagle doznał tak zwierzęcego, nieprzepartego pożądania, że powalił ją i zgwałcił, a gdy ona krzyczeć zaczęła, przestraszył się tak, że z początku zatkał jej usta, a potem, rozbestwiony ze strachu i przerażenia, udusił zupełnie! Teraz absolutnie nie wiedział, co robić dalej i nie pojmował, co z nim zrobią.

Całą noc znamienitsi obywatele spędzili w domu zarządu miejskiego i radzili nad tem, jak postąpić. Nakoniec jeden wywlókł sławne zdanie z biblii: „oko za oko, ząb za ząb“. Ale gdy burmistrz wytłómaczył im, co to znaczy, że trzebaby i młodego jasnowłosego chłopca udusić, niektórzy po prostu roześmieli się.

Cóż to znów! Któżby go miał dusić!...

Wreszcie nadszedł dzień sądu.

Mieszkańcy miasta w świątecznych ubraniach zebrali się przed domem burmistrza i stali milcząc, ze zgrozą i zdziwieniem spoglądając na jasnowłosego chłopca, który w najlepszej swej kamizelce ze złotymi guzikami, z palcami zatkniętymi za haftowane szelki, stał u ganku i patrzał na zebrane tłumy. Minę miał dumną. Być może pochlebiało mu nawet, że dla niego zeszła się taka masa ludu, prócz tego jeszcze, siedząc pod oknem domu burmistrza, słyszał był, jak naradzali się obywatele i wiedział, do jakiego wyniku doszli.

— Zbrodniarzu, ciebie udusić by należało! — krzyknął doń z tłumu staruszek aptekarz, ten sam, który odnalazł tekst z biblii.

— To duś! — hardo odrzekł chłopak i roześmiał się, pojmując całą niedorzeczność tego przypuszczenia.

Staruszek aptekarz gniewnie nasunął czapkę na głowę i odszedł.

I oto stary burmistrz wyszedł na ganek.

— Obywatele! — rzekł z głębokim smutkiem — stało się coś, czego nie widzieliśmy nigdy. Straszne, nie do naprawienia przestępstwo! Co czynić?

Tłum milczał. A młody winowajca uśmiechał się z widocznem szyderstwem.

— Słuchaj — rzekł stary burmistrz i głos jego brzmiał groźnie: — ty — zabójco! zbrodniarzu! Nie jesteś nam już bratem, idź precz od nas! Idź, dokąd chcesz i nie wracaj nigdy, byśmy nie patrzyli na oblicze twoje, na którem leży piętno Kaina!

Tęgi młody chłop zbladł. Z tego miasta nikt nigdy jeszcze nigdzie nie odchodził i sama myśl o tem wydała się wszystkim dziwną i straszną. Z początku przeraził się, ale pierwsze przestępstwo już wywołuje i wyradza złą wolę. Przez tę jedną noc oczekiwania kary, młody chłop stał się już prawdziwym przestępcą, zuchwałym i przebiegłym.

— Tak, a to po co! — odpowiedział z uśmiechem — ja nigdzie nie pójdę!

Tłum westchnął, a staruszek aptekarz zerwał czapkę z głowy i cisnął ją o ziemię. Tylko burmistrz nie zmienił wyrazu twarzy. Wyszedł jeszcze więcej na przód i rzekł:

— Dobrze. pozostań. Żyj z nami... Ale ty zabiłeś i teraz nie jesteś już takim, jak inni. Dowiodłeś, że życie cudze dla ciebie nic nie znaczy. że możesz je odebrać. Pozostaw że i nam prawo, byśmy życia twego nie uważali za tak drogocenne, za jakie mieliśmy je wprzód.

— Jak wam się podoba! — zuchwale odrzekł winowajca, biorąc się pod boki.

— I jeślibyś tonął, zachorował, z głodu umierał, a niktby ci w pomoc nie przyszedł, my za to nikogo winić nie będziemy.

— Przeżyję i sam! — odciął się chłopak, przybladłszy jednak.

— Dobrze, żyj sobie!... Ale... Jeśli jest wśród nas człowiek. którego serce przenieść nie może zgrozy twej zbrodni, któremu ciężko żyć pod jednem niebem ze złoczyńcą, niechaj zabije ciebie, jak ty — zabiłeś!

Nastało milczenie. Słońce świeciło, miasteczko cicho leżało pod błękitnem niebem, lud blady i zmięszany milczał, a zawiędła twarz siwego burmistrza miała wyraz uroczysty i groźny.

Winowajca niespokojnie oglądał się wokoło.

— Chciałbym ja widzieć takiego człowieka! — szepnął wreszcie z trudnością.

(Dokończenie nastąpi).

że wbrew woli korony niczego dokonać nie potrafią.

Rozwiązanie przesilenia musi w każdym razie nastąpić w najbliższych dniach, gdyż podróż cesarza do Budapesztu wskazuje, że istnieje zamiar wyjaśnienia sytuacyi jak najrychlej. Jedna sprawa w każdym razie nie będzie mogła być usuniętą z porządku dziennego, a mianowicie reforma wyborcza. Lud węgierski wie, że tylko powszechne głosowanie może uwolnić kraj od klik nim rządzących i dlatego wytęży wszystkie swe siły, aby cel ten osiągnąć. Ostatnie telegramy doniosły, że na dzień przyjazdu cesarza do Budapesztu przygotowują robotnicy tamtejsi wspaniałą manifestacyę za reformą wyborczą; nie zaniedbają też zapewne innych środków dla przekonania cesarza, że dane im przyrzeczenie musi być spełnione.

1 Maja 1909.

Bochnia. 1 Maja wypadł tak uroczyście, że najgorszy pożeracz socyalistów musi to przyznać, choćby się pienił ze złości, że taka potęga jest w robotnikach. Już od wschodu słońca tłumy robotników odświętnie ubranych zapełniały ulice miasta. O godzinie $11^1/_2$ zeszli się na zgromadzenie, wypełniając salę szczelnie. Zgromadzenie zagaił tow. Woźny; po wybraniu prezydyum przemawiał tow. Jaroszewski z Krakowa oraz tow. Gintner. Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny ze sztandarem i tablicami, który przeszedł ulicami miasta, śpiewając pieśń robotniczą. Po powrocie do Stowarzyszenia i po przemówieniu tow. Woźnego rozeszli się wszyscy spokojnie do domów, wieczorem zaś przy dźwiękach muzyki zabawiali się wesoło do późnej nocy. Zastój w robocie był ogólny z wyjątkiem dwóch drukarzy, którzy robili mimo tego, że cały personal drukarski świątkował.

Rzeszów. Panująca od kilku dni piękna pogoda, zapowiadała także piękny dzień 1 Maja. Tymczasem w wigilię 1 Maja (30 go kwietnia) spadł, poprzedzony ogromną wichurą wielki deszcz, który padał do późnej nocy. Natomiast ranek 1 Maja zapowiadał pogodę.

Od godziny 5 rano czuć było nastrój świąteczny. Patrole kontrolne z czerwonemi opaskami na ramionach już od wczesnego ranka rozbiegły się po całem mieście w celu kontroli warsztatów i budowli. Okazało się, że cały ruch budowlany zamarł, do robót ziemnych na kolei nie jawił się żaden robotnik, cegielnie, roboty ziemne prowadzone przez radę powiatową — w dniu 1 Maja stanęły. Wszystkie warsztaty w mieście z bardzo małymi wyjątkami były zamknięte. Na ulice miasta wyroiły się setki robotników z czerwonemi kokardami przy boku. O godzinie 10 rano uformował się w Rynku pochód do parku miejskiego na zgromadzenie pod gołem niebem.

Na czele pochodu niesiono godło P. P. S. D. umajone zielenią i czerwonemi szarfami, dalej tablice z napisami: „Żądamy 8 godz. dnia pracy"! „Żądamy ubezpieczenia na starość"! i t. d.

Zgromadzenie zagaił tow. Burda, przewodniczącym wybrano tow. Wonytkę, sekretarzował tow. Flicker. Jako referent o 8-godzinnym dniu pracy i reformach społecznych przemawiał tow. dr Pelcling. O międzynarodowem braterstwie referował tow. Burda. — Uchwalono znaną rezolucyę komitetu wykonawczego.

Po zgromadzeniu uformował się pochód do miasta pod pomnik Mickiewicza, gdzie po przemówieniu tow. Burdy pochód rozwiązano.

Po południu odbył się w parku miejskim festyn ludowy z muzyką, gdzie bawiono się do późnego wieczora.

Wiedeń. W tym roku odbyły się 4 polskie zgromadzenia ludowe, 3 w Wiedniu, 1 poza Wiedniem. Rok rocznie były dwa polskie zgromadzenia majowe, obecnie musieliśmy liczbę podwoić.

W Margarethen przewodniczył tow. Lasoń, referowali tow. Kanner i N. Korkes.

W Brigittenau przewodniczył tow. Szawrański, referowali tow. Pudłowski i Strzelecki.

We Floridsdorf po raz pierwszy odbyło się zgromadzenie. Przewodniczył tow. Katzniak, referowali tow. Jonczyk i Niedzielski.

W Inzesdorfie odbyło się najliczniejsze polskie zgromadzenie chłopów galicyjskich, którzy tu przybyli do pracy w cegielniach. Tow. Terakowski wygłosił 2 godzinną mowę, przerywaną wiwatami i okrzykami. Rezolucyę przyjęto oklaskami. Po zgromadzeniu uformował się pochód, w którym wszyscy zebrani wzięli udział.

Przyłączyliśmy się do ogólnego pochodu towarzyszów wiedeńskich. Maszerowaliśmy $4^1/_2$ godziny przez najpiękniejsze ulice miasta do Prateru, gdzie przy śpiewach i muzyce robotnicy bawili się ochoczo. Nadmienić trzeba, że policya skonfiskowała tablicę z napisem: „Precz z militaryzmem". Tylko ordnerom zawdzięczyć należy, że nie przyszło do poważnego zajścia.

Wieczorem odbyła się zabawa ludowa w sali hotelu „Polonia", w której Koło amatorów „Siły" odegrało „W Dąbrowie Górniczej" i „Córkę prokuratora", zbierając huczne oklaski. Również deklamacye tow. Repetowskiego „Armia postępu" i Lasonia „Na pobojowisku" wypadły doskonale. Tańce i śpiewy zakończyły ten piękny i pamiętny dzień.

Swięto majowe w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 2 maja.

Zanim pozbieram gromadzone w drodze organizacyjnej wiadomości szczegółowe o przebiegu święta majowego w poszczególnych dzielnicach i fabrykach, podzielę się z wami wrażeniami osobistemi.

Odezwy P. P. S. (F. R.) były puszczane od 25 go. Pomimo czujności policyi było ich sporo nawet w śródmieściu. Sam widziałem je na słupach ogłoszeniowych Filharmonii, na Chmielnej i w paru innych miejscach. W dzielnicach żydowskich rozpowszechniono tę samą odezwę w żargonie. Oprócz odezw C. K. R. P. P. S. (F. R.) wydał duże czerwone plakaty, które puszczono po fabrykach i rozlepiono na parkanach przedmieść. Na parę dni przed 1 szym konne i piesze patrole ciągle się włóczyły w okolicach przedmiejskich, obfitujących właśnie w takie parkany, na których najdogodniej naklejać odezwy i plakaty. Sam wpadłem na taki konny patrol, aż mi się zimno zrobiło, bo właśnie miałem przy sobie świeży numer „Robotnika". Na moje szczęście tuż obok mnie szło paru niepokaźnych, młodych robotników, którzy wydali się patrolującym bardziej podejrzanymi niż ja. Jeden z policyantów zlazł z konia i począł przetrząsać kieszenie robociarzy, ja zaś powoli i spokojnie... zmykałem jak najśpieszniej.

Charakterystycznem jest, że pomimo szalonych represyj, o których pisałem już poprzednio, spodziewano się wśród ogółu uroczystego obchodu. Z podsłuchanych tu i ówdzie rozmów można było wnosić, że nietylko fabryki, ale i tramwaje staną. W fabrykach świętowano tylko gdzieniegdzie, tramwaje zaś wcale nie stanęły, wobec czego pojechałem jednym z nich obejrzeć miasto.

W tem znaczeniu, co przed 2—3 laty, święta nie było, ale pewne, dość liczne, oznaki wskazywały, że to nie jest dzień zwykły. Przedewszystkiem policyi na ulicach — zatrzęsienie. Na rogach, zamiast jednego stójkowego, dwóch i trzech. Stójki te gęsto poprzeplatane rewirowymi. W bramach stróże „po formie" — w fartuchach i z blachami na czapkach. Przed cyrkułami stoją kozacy i żołnierze — większa ich ilość zapewne na wszelki wypadek ukryta w podwórzach.

Przechodnie tchórzliwsi boją się i za lada powodem gotowi uciekać. Wszyscy wogóle czekają czegoś i skłonni są do tworzenia gapiowskich zbiegowisk. Widziałem takich parę, powstałych z zupełnie błahych powodów.

Jadąc tramwajem, kręcę się jak na śrubach, patrząc na prawo i lewo, czy gdzie nie zobaczę na murze naszych plakatów. Za rogatką Wolską rzeczywiście znalazłem je. Naliczyłem ich sześć na ulicy Wolskiej, między nowym kościołem a rogatką. Oczywiście mogłem widzieć tylko te, które były dobrze nalepione, bo po źle nalepionych nie zostało ani śladu: wszystkie zostały podarte i zdrapane przez policyę.

Naprzeciw kościoła na Woli, w bocznej uliczce, ujrzałem ciekawą ceremonię zdejmowania czerwonego sztandaru z drutów telegraficznych. Jeden ze strażników wlazł na płot i długą, koszlawą tyczką usiłował zepchnąć sztandar. Ten jednak był doskonale umocowany na jakiemś kółku. Nie mogąc zdjąć sztandaru w sposób zwykły, strażnik okręcił koniec tyczki w sztandar i usiłował go w ten sposób oderwać od drutu. Ale druty się uginają, kij się gnie, płot się chwieje, strażnik się chwieje... Dwaj inni strażnicy, stojąc po obu stronach błotnistej uliczki, oparli dłonie na karabinach, porozkraczali nogi, pozadzierali głowy i robią wrażenie psów, wyjących na księżyc. Gromadka gapiów stoi obok. Z Wolskiej ulicy zdaleka widać sztandar na drutach i gromadki ludzi ciągle patrzą w tę stronę.

Przejechałem następnie tramwajem miasto w różnych kierunkach. Wszędzie ten sam obraz: ludzie trochę podnieceni, a policyi jak nasiał. Niestety, mam trochę niedostateczne legitymacye, jak na dzień tak uroczysty, więc nie byłem nigdzie tam, gdzie trzeba iść piechotą i niema tramwajów. *Swój.*

* * *

Częstochowa, 2 maja.

Już na dzień przed 1 Maja cała policya była w ruchu i obchodziła wszystkie fabryki, oznajmiając majstrom i robotnikom, że grozi im aresztowanie w razie, gdyby zaświętowali lub gdyby odezwy były porozlepiane. Robotnicy nic sobie z tego nie robili. Odezwy centralne i lokalne rozkolportowaliśmy w całej Częstochowie i w okolicach. Rozchwytywane je poprostu. Nawet endecy prosili o nie. Powszechnem było zdanie, że nie można będzie zaświętować. Z piątku na sobotę do fabryk wysłano patrole policyjne, policyanci wdrapywali się na dachy, inni — poprzebierani w cywilne ubrania — krążyli po ulicach. Pomimo tego wywieszono na ulicy Teatralnej dwa nowe sztandary z napisami: „Niech żyje Rewolucya! Niech żyje 1 Maja! Precz z caratem! Niech żyje P. P. S. (F. R.)! Niech żyje Niepodległość Polski!" Na żadnej fabryce nie udało się zawiesić sztandaru, gdyż patrole krążyły całą noc. *O.*

Nowy porządek w Turcyi.

Nowy gabinet.

Konstantynopol. Hussein Hilmi basza, któremu w nocy ofiarowano utworzenie gabinetu, przyjął wielki wezyrat i ułożył ostatecznie nowy gabinet.

Sahib został szeikiem-ul-Islam; były wielki wezyr Ferid basza obejmuje portfel spraw wewnętrznych; ministerstwo sprawiedliwości zaofiarowano ambasadorowi w Rzymie Hakki bejowi, który go jednakże dotychczas nie przyjął; Arris-Hikmete został ministrem marynarki, zaś wiceprezydent Izby Aristidi ministrem rolnictwa. Obecny minister spraw zagranicznych oraz trzej inni: minister wojny, finansów i prezydent rady państwowej pozostają w urzędzie. Portfelu oświaty jeszcze nie obsadzono. Instalacya nowego gabinetu miała jeszcze wczoraj nastąpić.

Konstantynopol. Wczoraj po południu odczytano na Porcie „hatti humajun" w sprawie zamianowania wielkiego wezyra i szeika-ul-Islam. Lista ministrów jest już zupełną, z wyjątkiem teki sprawiedliwości. Ministrem oświaty został młodoturek Nail.

Odezwa generalissimusa.

Konstantynopol. Generalissimus Szefket basza wystosował do ludności obwieszczenie, w którem wzywa mieszkańców, posiadających broń ukrytą w domu, aby ją wydali w przeciągu pięciu dni. Po upływie tego terminu przedsięwzięte będą rewizye domowe, a jeżeli gdzie broń będzie znalezioną, to właściciele jej będą uważani za rewolucyonistów, a następnie postawieni przed sąd wojenny. Przeprowadzone będą także i inne zarządzenia, pozostające w związku ze stanem oblężenia i to w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, który rozwija nadzwyczajną czynność. Spokój i porządek w mieście, oraz okolicy, nie pozostawiają nic do życzenia i są lepiej utrzymane niż przedtem.

Także i w wilajetach małoazyatyckich dają się już zauważyć rezultaty energicznych, świadomych celu rozkazów ministra spraw wewnętrznych, który działa w porozumieniu z władzą wojskową.

Konstantynopol. „Dziennik urzędowy" ogłasza wezwanie ministerstwa wojny do ludności, aby ci, którzy wiedzą coś o podżegaczach i agitatorach ostatnich rozruchów, donieśli to pisemnie lub ustnie sądowi.

Nieporozumienia między armią a młodoturkami.

Konstantynopol. Słychać, że między władzami wojskowemi a komitetem młodotureckim powstały nieporozumienia.

Przeciw prasie reakcyjnej.

Konstantytonpol. „Dziennik urzędowy" donosi, że na rozkaz ministerstwa został zawieszony dziennik „Osmanlie", ponieważ wbrew doniesieniom urzędowym rozszerzał wieści, które mogły wywołać wzburzenie.

Ukaranie zdrajców.

Konstantynopol. Były adjutant sułtański, generał dywizyi Czerkesz Mahomet, który po wydarzeniach lipcowych został skazany na wygnanie do wilajetu Brusa, został na rozkaz sądu wojennego aresztowany i przewieziony do Konstantynopola. Przed sądem będą także postawieni: generalny inspektor wojskowych szkół Izmail basza, szef tajnych agentów w Ildizie Refik basza i wiele innych osób.

Los ex-sułtana.

Kolonia. „Koeln. Ztg" donosi z Konstantynopola, że dopiero parlament rozstrzygnie kwestyę, czy Abdul Hamid ma być postawiony przed sąd wojenny, czy nie.

Skarby w Ildizie.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki przynoszą tajemnicze doniesienia o skarbach znalezionych w Ildizie. I tak miano tam znaleźć różaniec pereł wartości 47.000 funtów. Donoszą także o pokoju wysadzanym drogimi kamieniami wartości 1 miliona funtów.

Sprawy parlamentarne.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej referent Schmid omawiał stan szkolnictwa przemysłowego; wskazał na to, że wydatki na ten cel w czasie od roku 1900 do 1909 wzrosły z 7·9 milionów na 17·9 milionów. Wniósł rezolucyę w sprawie podwyższenia subwencyi na rękodzielniczą szkołę ćwiczeń, w sprawie przedłożenia ustawy o podwyższenie poborów personalu nauczycielskiego przy zakładach przemysłowych, jakoteż w sprawie zrównania państwowych szkół przemysłowych z gimnazyami co do prawa służby jednorocznej.

Poseł d'Elvert zastrzegł się przeciw dalszemu przewlekaniu sprawy założenia centralnej kasy spółkowej.

Poseł Głąbiński popierał rezolucyę referenta co do utworzenia krajowych dyrekcyi budowli wodnych. Byłoby jeszcze przedwczesnem sprawę badać, czy i o ile ministerstwo robót publicznych odpowiedziało oczekiwaniom. Trzeba przyznać, że w niektórych gałęziach administracyjnych, jak w służbie dla popierania rękodzielnictwa, budowy dróg i budowli wodnych i w departamencie górniczym objawia się większa inicyatywa, jednakże w gałęzi budowli nadziemnej raczej zwrot ku gorszemu nastąpił, albowiem stworzono nową instancyę, która nie przyczynia się do uproszczenia i przyśpieszenia postępowania, tylko do dalszego przewlekania. Tutaj jest brak organizacyi, który musi być usunięty.

Minister robót publicznych Ritt oświadczył, że zarzutom, iż w ministerstwie robót publicznych przeważa liczba osób z wykształceniem prawniczem, nie można odmówić pewego uprawnienia. Braki w służbie budowniczej wymagają studyów i dopiero na podstawie rezultatu tych studyów będzie można coś zrobić w kierunku ulepszenia składu technicznego pesonalu.

Obrady odroczono do dzisiaj.

Komisya gospodarstwa społecznego.

Wiedeń. Komisya gospodarstwa społecznego uchwaliła nowelę do ustawy o ubezpieczeniu robotników, mocą której robotnicy budowlani i poza budową pracujący podlegają ubezpieczeniu. Wniosek ten postawił tow. Reuman, referentem jest tow. Schrammel.

Do międzynarodowej konwencyi pocztowej postawił tow. Diamand rezolucyę, przyjętą przez komisyę: „Wzywa się rząd, by postarał się o zniżenie portoryum od listów do Ameryki do wysokości obowiązującej w Niemczech (10 h), a gdyby to okazało się niemożebne, by w porozumieniu się z Niemcami taryfę obniżył".

Bank węgierski.

Wiedeń. Komisya bośniacka obradowała dziś w dalszym ciągu nad sprawą banku agrarnego.

Poseł ks. Krek oświadczył, że rząd postąpił w tej sprawie wbrew jednomyślnemu votum parlamentu. Przez zgodzenie się na udzielenie koncesyi na węgierski bank agrarny, rząd i parlament austryacki wziął na siebie współodpowiedzialność za czynności tej instytucyi, która stanowi pierwszy krok do aneksyi Bośni przez Węgry. Będzie twierdzonem, że cesarz kupił od Turcyi Bośnię i Hercegowinę, aby je sprzedać Węgrom. Smutne jest to, że słowiański minister skarbu zajął takie stanowisko, jakiego niemiecki nie byłby zajął. Mowca apeluje do Polaków, którzy wiedzą, co to znaczy wywłaszczenie.

Południowi Słowianie uważają to za zdradę, popełnioną na interesach Austryi i ludności słowiańskiej i sądzi, że parlament powinien wystąpić przeciw ministrowi Bilińskiemu.

Poseł Redlich podnosi, że koncesyą na węgierski bank agrarny wspólny minister skarbu Burian naruszył interesy Austryi. Główny zarzut leży w tem, że Austrya obejmuje gwarancye deficytu banku agrarnego. Rozwiązanie kwestyi agrarnej w Bośni dokonane być może jedynie przez państwo i instytucye państwowe. Mowca zgłasza rezolucyę, wzywającą ministra skarbu, aby notowanie akcyi i listów zastawnych tak długo było w Austryi zakazane, dopóki ze statutu banku nie będzie wykreślony ustęp o uwłaszczeniu włościan. Dalej rezolucya wskazuje, że uwłaszczenie włościan w Bośni ma nastąpić tylko przez instytucye państwowe.

WYLEWY.

Wisła i Rudawa wskutek trzydniowego deszczu znacznie się podniosły. Wczoraj po południu woda na Wiśle podniosła się o 95 cm., a w ciągu nocy doszła do 1 m. 10 cm. ponad zero. Fale Wisły są mętne, podczas gdy Rudawa jest znacznie czyściejsza.

Dziś o godz. 11 rano stan wody na Wiśle wynosił 2 m. 20 cm. ponad zero. Do rana przybywało na godzinę 10 cm. wody, teraz tylko po 6 cm., z czego wynika, że z chwilą ustania deszczu przypływ się zmniejszył.

Wilga w ciągu nocy wylała; Zakrzówek i Łagiewniki pod wodą.

Z Mogiły donoszą, że Wisła wystąpiła i zalała całą okolicę.

* * *

Z Nowego Sącza donoszą nam: Wskutek deszczu, lejącego od 3 dni bezustanku, wezbrały: Dunajec, Kamienica i Lubinka do tego stopnia, że zagrażają niżej położonym domom i gruntom zalaniem. Szczególnie do-

my w dzielnicy „na Piekle“ są w wielkiem niebezpieczeństwie, a to głównie z powodu źle zabezpieczonych brzegów młynówki Jezuitów. Deszcze padają ciągle, woda przybiera.

Dnia 3 b. m. w Podwołoczyskach spadł ogromny deszcz, który z powodu założenia głównego ścieku progami kolejowymi spowodował zalew głównych ulic miasta. — Przez cały dzień mieszkańcy musieli wózkami udawać się na kolej, pocztę, do mieszkań i sklepów; woda dostała się do piwnic i sklepów, wyrządzając wielkie szkody.

Z sali sądowej.

O napad na Grajowerów.

Kraków, 6 maja.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchiwano świadków.

Marya Marszałkówna, narzeczona Bejma, staje z dzieckiem na ręku. Bejm mieszkał u jej rodziców w Podgórzu, a do niego przychodzili Słoń i Hemm. Na kilka dni przed napadem na Grajowerów oskarżeni naradzali się w mieszkaniu Bejma.

Adolf Weisberg zeznał, że widział u Słonia karabin mauserowski.

Słoń na zapytanie prokuratora wyjaśnia, że broń tę otrzymał od „związku socyalistycznego“. (Śmiechy na sali).

Adolf Lewi, pomocnik handlowy w składzie obuwia Michelstättera, zeznaje, że na drugi dzień po napadzie (t. j. w sobotę) Słoń, Łata i Hemm kupowali trzewiki. Świadek twierdzi, że odrazu poznał ich jako sprawców napadu na podstawie opisów umieszczonych w gazetach.

Znawcy sądowi dr Jankowski i dr Horoszkiewicz złożyli orzeczenia o uszkodzeniach cielesnych Grajowerów i ich wychowanicy, poczem rozprawę odroczono.

Trzeci dzień rozprawy.

Dzisiejsza rozprawa poświęcona była omówieniu zajść podczas aresztowania obecnych oskarżonych. Świadkowie Spielvogel i Reinkraut zeznawali, w jaki sposób Słoń i Bejm zwrócili na siebie uwagę w domu publicznym przy ul. Bożego Ciała. Gdy odeszli, świadkowie udali się za nimi i zawiadomili o tem agenta policyjnego Russa w restauracyi przy moście podgórskim. Ten rzucił się w pogoń i pochwycił Bejma, podczas gdy Słoń, strzelając z rewolweru, uciekał mostem na ulicę Kalwaryjską.

O tym punkcie zeznawał agent policyjny Iglicki, który w pościgu otrzymał postrzał w brzuch, oraz policyanci Mucha i Zemlak, dalej konduktorzy tramwajowi Bochenek i Trzeciak.

Świadkowie bracia Langermann zeznawali szczegóły o postrzeleniu Schwarzberga, którego zeznania, poczynione na łożu śmiertelnem, odczytano.

Rozprawa zakończy się około godziny 6 wieczorem.

KRONIKA.

Kraków, 6 maja.

Podczas gdy we Lwowie czulono się z Węgrami — „Kuryer Warszawski“, prześlepiwszy niewłaściwość psucia „patryotycznej uroczystości“, wydrukował artykulik pod tytułem: „Walka Węgrów z prasą słowacką“. Z artykuliku tego powtarzamy następujący ustęp:

„Bezprzykładne jest wprost prześladowanie prasy słowackiej przez Węgrów. Ucisk węgierski przewyższa nawet szykanowanie prasy polskiej w Poznańskiem. Oto szereg faktów, podany przez korespondentów słowackich.

Wychodzący w Skalicy słowacki tygodnik „Ludove Noviny“ jest stałem polem doświadczalnem dla madziarskiego sądownictwa. Miał procces 18 lutego i drugi zaraz nazajutrz, 19 lutego, trzeci 26 lutego, czwarty 1 marca, piąty 2 marca i szósty 3 marca. Sześć procesów w ciągu czternastu dni! To nawet, jak na Węgry, nielada obfitość „sprawiedliwości“. W numerze z 5 marca napisały „Ludove Noviny“: „Nie szemramy, upatrujemy tylko w p. Glossie (prokurator) i w sądzie preszburskim palec Boży. Czem więcej kar, tem więcej odwagi z naszej strony, tem więcej sposobności do uświadomienia Słowaków, tem szybsze nasze postępy. Bo to tak: Słowak jest z przyrodzenia miękki, ustępliwy, bojaźliwy... a więc przyda mu się trochę bicza“. Dano też temu artykułowi tytuł: „Na leniwego konia bicz“ — i otrzymano zato siódmy pozew karny. Ósmy proces zaczął się 13 marca, poczem dziewiąty, ale na ten czekano długo, bo aż cały miesiąc, do 15 kwietnia; ale za to dziestąty termin był zaraz nazajutrz 16 kwietnia. Ciąg dalszy nastąpi“.

„Kuryer Warszawski“ jest sympatykiem narodowej demokracyi... Tym artykulikiem jednak niezbyt dogodził kompanom lwowskim w chwili, gdy wyprawiali spektakl węgierski i jak Bele upojeni byli miłosnym zapałem dla braci Madziarów.

Nowiny krakowskie.

Święto 1 Maja, a „Głos narodu“. Z kół towarzyszów drukarskich otrzymujemy następujące pismo:

„Jak corocznie, tak i w tym roku, drukarze na zgromadzeniu poufnem, odbytem w dniu 26 kwietnia, postanowili w dniu 1 Maja wstrzymać się od pracy, aby zadokumentować swą solidarność z ogółem klasy robotniczej. W liczbie drukarń, biorących udział w tej manifestacyi ludu roboczego, znalazła się naturalnie i drukarnia organu stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego „Głosu narodu“, gdzie pracujący zawsze od początku istnienia tegoż pisma wstrzymywali się w dniu tym od pracy — z wyjątkiem ostatnich dwóch lat — t. j. czasu, w którym drukarnia ta była przez organizacyę drukarzy zbojkotowaną. Na dwa dni przed świętem 1 Maja mężowie zaufania w imieniu pracujących w tejże drukarni oświadczyli zarządowi drukarni, że w dniu 1 Maja wstrzymają się od pracy, oświadczając zarazem, aby wypłata wobec tego uskutecznioną została o jeden dzień wcześniej. Zarząd drukarni odpowiedział, że przyjmuje to do wiadomości i że życzeniu personalu stanie się zadość.

Wieczorem we czwartek oświadczono metrampażowi tego dziennika, że wobec święta 1 Maja numer majowy (piątkowy) wyjdzie zwiększony o jedną stronę tekstu i aby tenże do tego się zastosował. Na drugi dzień w piątek w przeddzień święta 1 Maja, gdy już metrampaż rozdał większą część skryptu zecerom, spostrzegł po niewczasie, że redakcya w sposób podstępny, godny naturalnie menerów tego stronnictwa, wyzyskała jego łatwowierność, i że nadwyżka układu zostanie użyta na to, aby wydać numer pisma w dniu 1 Maja. Chciano przez to pokazać, że mimo święta „Głos narodu“ i tak ujrzał światło dzienne — mimo „teroru“ organizacyi drukarzy — wobec którego redakcya czuje się bezsilną, o czem naturalnie miała już sposobność się przekonać w ciągu dwuletniej walki z tą organizacyą, w której poniosła dotkliwą klęskę, tak, że zmuszoną była udać się do tejże organizacyi z gotowością zakończenia tego sporu, który został też uwieńczony podpisaniem cennika.

Nie upłynęło jednak jeszcze 7 miesięcy, a już w tej samej drukarni pozwolono sobie na ponowne złamanie cennika, używając w dniu 1 Maja 2 uczniów do składania tegoż dziennika, co jest niedozwolonem; przy pomocy zarządcy drukarni i **w asystencyi policyi** (!) złożono zupełnie jak za starych dawnych czasów drugą stronę (pierwsza była złożona dzień przed świętem) i wydrukowano znowuż z naruszeniem cennika przy pomocy redaktora, zarządcy i dwóch pomocników.

Nie dość na tem. Personalu drukarni nie wypłacono w przeddzień 1 Maja, mimo, że miano dzień cały czasu na postaranie się o pieniądze i że przewodniczący gremium wszystkim tym, którzy brali udział w święcie 1 Maja wypłacił, nie robiąc im z tego tytułu żadnych trudności. Przyczyniło się do tego i to, że w przeddzień 1 Maja pracujący przy tymże dzienniku nie chcieli składać artykułu ubliżającego ich organizacyi i rzucającego stek obelg na cały proletaryat świętujący w dniu 1 Maja, a który został złożony, lecz w znacznie obciętej objętości w dniu 1 Maja przez uczniów i zarządcę. Była to istna prowokacya, godna tylko ludzi takich, jak chrześcijańsko społeczni. Na zakończenie nadmienić należy jeszcze jedno. W numerze z dnia 2 maja zamieściła redakcya „Głosu narodu“ na czele kroniki pt.: „1 Maja, a wydawnictwa peryodyczne“ wzmiankę, w której oświadcza, że z powodu częściowego wstrzymania się od pracy personalu tejże drukarni numer tenże wyjdzie w ramach szczuplejszych.

Jak już zaznaczono w poniedziałkowym numerze „Naprzodu“ w dniu 1 Maja wstrzymał się od pracy cały personal tejże drukarni i numer wyszedł tylko przy pomocy dwóch uczniów, zarządcy, dwóch pomocników i trzech dziewcząt“.

Sprawy miejskie. Sekcya szkolna obradowała wczoraj nad sprawą założenia żeńskiego gimnazyum realnego. Dalszy ciąg dyskusyi odłożono do posiedzenia w przyszłym tygodniu.

Sekcya ekonomiczna zatwierdziła plany i kosztorysy ustępów publicznych w Sukiennicach, przy bramie Floryańskiej i na placu Szczepańskim; dalej zatwierdziła normy dla ustanowienia stanowisk dorożkarskich na ulicach asfaltowych.

Wypadek przy pracy. Robotnik ślusarski Wiktor Turski doznał przy pracy ciężkiego wypadku w ten sposób, że ciężka brama żelazna upadła mu na prawą rękę i zgniotła ją.

Zatrucie gazem. Dziś o godz. 3½ nad ranem znaleziono w mieszkaniu przy ulicy Grodzkiej 4 dozorcę domu Ignacego Bednarza bez przytomności z powodu zatrucia gazem. Z powodu defektu w przewodach gaz dostał się do mieszkania i omal Bednarza o śmierć nie przyprawił. Po zaopatrzeniu go przez pogotowie ratunkowe odesłano go do szpitala.

Odnalezienie zguby. Na dworcu kolejowym znaleziono wczoraj książeczkę banku parcelacyjnego na 17.000 K, skradzioną onegdaj p. Kordzikowskiemu przy przeprowadzaniu się razem z garderobą. Zdaje się, że złodziej, widząc niemożliwość zrealizowania książeczki, podrzucił ją, a sam pociągiem odjechał. Szkoda przez p. Kordzikowskiego poniesiona wynosi tylko 100 K.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Król“.

Piątek: „Samson“, sztuka w 4 aktach H. Bernsteina (pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego).

Sobota o godz. 3 po południu: Przedstawienie ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca. — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Car Samozwaniec“.

Poniedziałek: „Upiory“ (występ Żelazowskiego).

Wtorek: „Samson“ (występ R. Żelazowskiego).

Środa: „Kupiec wenecki“ (występ R. Żelazowskiego).

Czwartek: „Balladyna“ (występ Żelazowskiego).

Piątek: „Król“.

Sobota: „Dzika kaczka“ (występ Żelazowskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dzika kaczka“ (występ Żelazowskiego).

Poniedziałek: „Samson“ (występ Żelazowskiego).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „Ogniem i mieczem“.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota o godz. 4 po południu: „Maciek Samson“. — O godz. 8 wieczorem: Słowo wstępne. „Kościuszko“. „Tyrteusz“. „Chłopi arystokraci“. Apoteoza.

Niedziela o godz. 4 po południu: „Szatan kobieta“ czyli „Zły duch“. — O godz. 8 wieczorem: „Ligia“.

Nowiny lwowskie.

Ogromna ulewa z piorunami przeszła wczoraj o godz. 8½ rano nad Lwowem. W jednej chwili całe miasto zamieniło się w rwący potok, a pioruny uderzały co chwilę. Mnóstwo szyb zostało wybitych, kilka osób zostało porażonych, większa część telefonów w mieście uległa zniszczeniu. Między innymi iskra wpadła do drukarni Powszechnej przy ul. Akademickiej, stopiła przewody, uszkodziła telefon i eksplodowała w kącie, przyczem dwóch zecerów odniosło kontuzye.

Drugi piorun wpadł do kawiarni Schneidra przy ul. Akademickiej przez wentylator elektryczny; iskra przebiegła przez kawiarnię, uszkodziła telefon i wyszła drugim wentylatorem od ul. Szymona. W tej części miasta wszystkie telefony zostały popsute.

Pioruny uderzyły w wieżę bernardyńskiego kościoła, na której skrzywił się na lewą stronę krzyż, także w wieżę kościoła św. Marcina uderzył piorun.

Na strażnicy pożarnej, gdzie mieści się centrala telefonów miejskich, na 100 połączeń zepsuł piorun 88.

W litografii Neumanna przy ul. Łyczakowskiej 3 zepsuł piorun przewód elektryczny. Skutkiem tego motor elektryczny stanął i ustała robota na maszynach.

Na ul. Serbskiej w chwili krążenia tam piorunu urażoną została prądem w lewą rękę handlarka Ettla Griffel. Trzymała w ręku klucz. Ma rękę sparzoną i sparaliżowaną.

Z kraju.

Awantura w sądzie. Z Przemyśla donoszą: Sala rozpraw powiatowego sądu karnego stała się onegdaj widownią niezwykłej awantury. Jakiś obywatel, któremu pobyt w mieście zabroniony, odpowiadał przed sądem za przekroczenie ustawy o włóczęgostwie. Po odbytej rozprawie, gdy sędzia Hodoly odczytał oskarżonemu wyrok, skazujący go na trzy tygodnie aresztu, ten zaczął najpierw wymyślać na sędziego, a potem rzucać weń karafką i wszystkiem, co mu wpadło pod rękę. Sędzia schronił się do przyległego pokoju, a dozorcy, pochwyciwszy awanturnika, odprowadzili go do kaźni dla odcierpienia kary, poczem stanie znowu przed sądem obwodowym, by odpowiadać za znieważenie sędziego.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania. W tygodniu ubiegłym policya wraz z żandarmeryą aresztowała w Zagłębiu około 100 osób.

Zmniejszenie wojsk w Królestwie. Z powodu zapowiedzianego wymarszu z Królestwa Polskiego dwóch korpusów, 19 i 5, władze wojskowe wstrzymały się z zawarciem umów z przedsiębiorcami, którzy podjęli się w niektórych miastach budowy koszar wojskowych z zasiłkiem z kapitałów zapasowych miast.

Niezwykła rewizya. Z Lublina donoszą: „Wskutek denuncyacyi policya dokonała rewizyi u malarza Grosmana, u którego miał być „skład druków rewolucyjnych i broni“. Nic jednak nie znaleziono. Czując się zupełnie niewinnym, Grosman przed odejściem policyi oświadczył komisarzowi, że ma jeszcze komórkę, której nie zrewidowano. Policya udała się tam i ku zdumieniu Grosmana znalazła dużą pakę proklamacyj, „Czerwony Sztandar“ i t. d. Z okoliczności, towarzyszących całej sprawie, łatwo spostrzeżono, że rzeczy te były podrzucone i Grosman o nich nic nie wiedział. Z tego powodu policya Grosmana nie aresztowała“.

TELEGRAMY

z dnia 6 maja.

O budowę kanałów.

Wiedeń. Wczoraj przed południem zjawiła się w Izbie posłów deputacya 71 naczelników gmin z Morawy, prowadzona przez kilku posłów czeskich, która urgowała u rządu szybkie przeprowadzenie budowli wodnych na Morawach, a w szczególności regulacyi rzeki Morawy. Ministrowie zapewnili deputacyę o swej życzliwości. Niema już na przeszkodzie finansowych trudności i jeszcze w ciągu maja będzie Izbie przedłożony gotowy już generalny projekt, odnoszący się do budowli dróg wodnych.

Proces o Morskie Oko.

Wiedeń. Przed trybunałem najwyższym rozpoczęła się rozprawa o część posiadłości nad Morskiem Okiem między ks. Hohenlohem a hr. Wład. Zamoyskim.

Zakaz demonstracyi robotniczej w Budapeszcie.

Budapeszt. Tutejsza partya socyalistyczna zawiadomiła starszego burmistrza miasta, że w dniu 7 b. m. zamierza zwołać zgromadzenie ludowe, po którego ukończeniu robotnicy zbiorą się na placu Kolomana Tiszy z lampionami i pochodniami, aby potem wyruszyć w pochód przez miasto. Celem tego pochodu ma być manifestacya przed cesarzem. Burmistrz nie udzielił jednak pozwolenia na tę manifestacyę, motywując odmowę tem, że ani aranżerowie pochodu, ani policya nie mogą przeszkodzić temu, by do pochodu nie przyłączyły się żywioły, któreby mogły zamącić spokój w mieście.

Wypłata odszkodowania za Bośnię.

Konstantynopol. Austro-węgierski ambasador zawiadomił rząd turecki o sposobie wypłaty 2½ miliona funtów. Suma ta będzie dnia 10 b. m. wypłaconą i w banku ottomańskim pozostawioną Porcie do dyspozycyi.

Z Dumy.

Petersburg. Duma przyjęła na tajnem posiedzeniu kontyngent rekruta na r. 1908, mianowicie 456.000 ludzi. Posiedzenie trwało do godziny 2 w nocy. W dyskusyi podnoszono konieczność rewizyi ustawy wojskowej.

Wybuch w fabryce.

Sooneboeck nad Łabą. W fabryce naboi nastąpił wybuch. Pięciu robotników zabitych. Kilku odniosło rany.

Ogłoszenie konstytucyi w Persyi.

Tebris. Rewolucyoniści zostali telegraficznie zawiadomieni o nadaniu konstytucyi. Po raz pierwszy od dwóch lat obchodzono tutaj urodziny szacha. Wieczorem miasto było iluminowane.

Teheran. Nacyonaliści z Reszt wtargnęli wczoraj niespodziewanie do miejscowości Casvina. Garnizon stawiał opór do wieczora, poczem ogień wstrzymano. Po stronie wojska rządowego padło 200 ludzi, a 100 się poddało. Rewolucyoniści mają 3 zabitych.

* **Podgórze.** W sobotę 8 maja w święto Stanisława odbędzie się w sali Domu robotniczego, plac Serkowskiego 11, wielka zabawa taneczna do białego rana, urozmaicona żywymi obrazami. Wstęp 60 h, bilety wcześniej nabyte w Stowarzyszeniu 50 h. Początek o godz. 8 wieczorem. Bufet we własnym zarządzie tani i dobry. Komitet uprasza o liczny udział.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).